OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I. | Kraków, Czwartek 24 Grudnia 1931 r. | Nr. 193

Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących. M. in. Rada Min. uchwaliła projekt ustawy, nowelizującej rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o ewidencji i kontroli ruchu ludności, projekt rozporządzenia o zniesieniu powiatów kolneńskiego i gniewskiego i in.

Nowe ulgi w podatku przemysłowym zaczną wkrótce obowiązywać

Biuro sejmowe przesłało onegdaj Prezydjum Rady Ministrów uowouchwaloną przez Sejm i Senat ustawę o zmianach przepisów podatku przemysłowego. Ustawa ta ma być jeszcze w bieżącym miesiącu ogłoszona w Dzienniku Ustaw, tak, że z nowym rokiem wprowadzone będą w życie nowe ulgi podatkowe. Wraz z tem przesłano do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw nowe przepisy o wprowadzeniu 10 proc. podatku od elektryczności.

274.218 bezrobotnych

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w całej Polsce w dniu 19 b. m. wynosiła 274.218 osób W porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia bezrobocie wykazuje dalszy wzrost o 6.081 osób.

Delegacja inwalidów wojennych u wiceministra skarbu

Wczoraj wiceminister Skarbu p. Jastrzębski przyjął delegację Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

W czasie półtoragodzinnej konferencji delegacja przedstawiła p. wiceministrowi aktualne postulaty inwalidów wojennych w zakresie spraw koncesyj spirytusowych, tytuniowych i solnych, w szczególności zaś poruszyła sprawę rewizji koncesyj.

P. wiceminister przyobiecał delegacji rozpatrzeć przedstawione postulaty i uwzględnić je w miarę możności.

Zakaz brania „noworocznego" przez listonoszy

Dyrekcje pocztowe z uwagi na zbliżający się Nowy Rok wydały przypomnienie listonoszom o istniejącym zakazie brania t. zw. „noworocznego", co nie licuje z godnością funkcjonarjusza państwowego.

Kasy P. K. O. w okresie Świąt Bożego Narodzenia

Kasy P. K. O. w dniu 24 grudnia b. r. będą czynne dla publiczności do godz. 11-ej przed południem. Dnia 25, 26 i 27 grudnia, jako w dni świąteczne, kasy P. K. O. i biura instytucji będą zamknięte.

W poniedziałek, dnia 28 grudnia kasy P. K. O. będą czynne normalnie od godz. 8,30 rano.

Skazanie fabrykantów 50-groszówek

PRZEMYŚL (PAT). — Sąd Okręgowy w Przemyślu rozpatrywał sprawę trzech wieśniaków Jana Wartalnika, Wasyla Kołodija i Jana Hawrylaka, oskarżonych o fałszerstwo monet. Falsyfikaty wykonane były bardzo udatnie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Wartalnika na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, a dwóch pozostałych oskarżonych na 8 miesięcy ciężkiego więzienia każdego.

—:o:—

GIEŁDA

Dolar — 8.91. Londyn — 30, 33. Paryż — 35.09. Szwecja — 174.20. Włochy — 45.50. Obroty mniej niż średnie. Rubel złoty — 5.06 i pół.

Okropny pożar starożytnego zamku niemieckiego

zniszczył wiele cennych zabytków

W czasie akcji zginęło kilku strażaków, kilkunastu odniosło rany i zaczadzenia

STAROŻYTNY ZAMEK W PŁOMIENIACH

Wielkie miasto niemieckie Sztuttgard stało się terenem wielkiego pożaru, który strawił starożytny zamek, wybudowany przed tysiącem lat, a przebudowany w obecnej postaci w latach 1553 — 1570.

ŚMIERTELNA WALKA Z OGNIEM

Straży pożarnej nie udało się nic zdziałać przeciw szalejącemu żywiołowi a w ogniu zginęło i ucierpiało dziesiątki dzielnych ludzi.

CO SPOWODOWAŁO POŻAR?

Pożar wybuchł prawdopodobnie przed kilku dniami, nie był jednak zauważony. Ściany zamku budowane były podwójnie, a przestrzeń między ścianami zasypana była trocinami dla zabezpieczenia przed zimnem. Prawdopodobnie trociny te zapaliły się od rozpalonych przewodów kominowych. Kiedy buchnęły płomienie, okazało się, że płonie już całe skrzydło zamku.

KOMIN RUNĄŁ NA DRABINĘ STRAŻACKĄ

Na miejscu zjawiła się natychmiast straż pożarna i przystąpiła energicznie do akcji.

Pierwsza katastrofa nastąpiła, kiedy zawalił się jeden z kominów. Komin runął na drabinę strażacką, kalecząc kilku strażaków.

20 STRAŻAKÓW ZACZADZIAŁO

Strażacy, mimo, że byli zaopatrzeni w maski gazowe, narażeni byli na zaczadzenie. W pierwszych godzinach zaczadziało około 20 strażaków, których wyniesiono, ratując przed śmiercią w płomieniach.

STRASZNA ŚMIERĆ 4 STRAŻAKÓW

W nocy akcja nie ustawała. Nastąpiła wtedy druga katastrofa: oto zawaliła się podłoga na jednem z pięter. Wraz z podłogą runęli w płomienie 4-ej strażacy, ponosząc okropną śmierć.

POD GRUZAMI ROZŻARZONEGO MURU

Wczoraj około południa wydarzyła się jeszcze jedna okropna katastrofa: runęła część muru bez przerwy płonącego zamku. Mur zmiażdżył dwie drabiny i samochód z motopompą. Z 5-ciu rannych od kawałków muru strażaków, jeden zmarł. Okazało się też, że na murze znajdowało się paru strażaków, którzy również ponieśli okropną śmierć.

PŁOMIEŃ ZNISZCZYŁ CENNE ZABYTKI

Według ostatnich wiadomości ani zamku, ani cennych zabytków, jakie znajdowały się w murach zamkowych nie udało się uratować. Zamek jeszcze płonie.

Ostre natarcie Japończyków w Mandżurji

Walczące wojska ponoszą wielkie straty

Zgodnie z zapowiedzią — wojska japońskie rozpoczęły energiczne natarcie, mające na celu zajęcie dotychczasowej siedziby marszałka chińskiego — miasta Czin Czou. W kilku miejscach rozpoczęły się zażarte walki, w których bierze udział poza piechotą, artylerja i samoloty wojskowe.

Ostre natarcie spotyka się z uporczywym oporem wojsk chińskich, dzięki czemu po obu stronach są poważne straty.

Japończycy spodziewają się zajęcia Czin - Czou 25 grudnia.

Groźny bunt w więzieniu argentyńskiem

92 więźniów rozgromiło krzesłami dozorców

LONDYN (ATE). — W Buenos Aires (Argentyna) nastąpiły rozruchy w miejscowem więzieniu. 92 więźniów na dany znak przypuściło szturm na dozorców, których obrzucono krzesłami, stołami, oraz innemi przedmiotami. Między dozorcami i więźniami wywiązała się walka. Niektórzy z więźniów wydostali się na dach więzienia. Wezwano na pomoc policję i oddziały wojsk, które użyły bomb gazowych, oraz otoczyły więzienie. Pod groźbą karabinów maszynowych bunt został stłumiony, a więźniowie zamknięci zpowrotem w celach.

Napad groźnej szajki na pociąg w Gdyni

W obławie schwytano 13 bandytów

Wczoraj w nocy banda uzbrojonych w broń palną opryszków, składająca się z 30 — 40 osób, napadła na terenie stacji Gdynia — Port na dwa pociągi węglowe. Bandyci usiłowali sterroryzować strzelaniną służbę kolejową, która jednak wezwała na pomoc policję. Policja urządziła natychmiast obławę i schwytała przy pomocy służby kolejowej 13 bandytów.

Wstrząsająca zbrodnia we Lwowie

Mąż z przyjacielem zamordowali żonę i dwoje dzieci

LWÓW (PAT). — W dniu wczorajszym na przedmieściu Lwowa, Lewandówce znaleziono w jednym z domów zwłoki dwojga dzieci ślusarza kolejowego Ostrówki z pętlami na szyi, oraz zwłoki ich matki, która się powiesiła.

Początkowo poszlaki wskazywały na to, że matka w przystępie szału zamordowała dzieci, a następnie popełniła samobójstwo.

Śledztwo prowadzone przez policję natrafiło na sensacyjne szczegóły sprawy. Nie jest wykluczone, że popełnione zostało morderstwo. Podejrzenia kierują się przeciwko mężowi zmarłej Franciszkowi Ostrówce i przeciwko Stefanowi Czerkiesowi, który często bywał u Ostrówkowej. Obu ich aresztowano. Dalsze śledztwo w toku.

SKRÓTY

Wczoraj zmarł na udar serca Arnaldo Mussolini, brat dyktatora Włoch. Zmarły był od roku 1922 naczelnym redaktorem „Popolo d'Italia".

—:o:—

W Londynie odbyła się wczoraj licytacja klenotów korony bawarskiej. Za sprzedaż 13 sztuk biżuterji uzyskano ok. 40 tys. funt. Słynny djament błękitny wagi 35 karatów osiągnął 5,600 funtów (ok. 170 tys. zł.) nie znalazł jednak nabywców.

—:o:—

Na pograniczu Iraku miała miejsce utarczka między wojskiem a bandami Kurdów. 20 bandytów poległo 30 odniosło rany. Z wojskowych polegli 1 oficer, 13 szeregowców, 9 zaś szeregowców odniosło rany.

—:o:—

Pod Cerbourgiem we Francji spadł do morza samolot wojskowy. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć.

Min. Spraw Zagr. Francji twierdzi, że niema układu między Francją a Sowietami

Francuskie Min. Spraw Zagr. zaprzeczyło wiadomości, jakoby został zawarty układ między Sowietami a Francją o nieagresji (nieatakowaniu). Prasa jednak szeroko omawia sam układ, zajmując naogół stanowisko nieprzychylne, uważając układ za szkodliwy dla handlu i sprzeczny z zasadami, przyjętemi przez Ligę Narodów.

Parlament francuski wydał ustawę przeciw emigrantom

PARYŻ, (ATE). — Izba Deputowanych przyjęła projekt ustawy dotyczący ograniczeń imigracji robotników zagranicznych. Podczas dyskusji nad projektem ustawy Izba przyjęła poprawkę, która przewiduje pewne ulgi dla emigrantów politycznych, oraz tych cudzoziemców, którzy podczas wojny walczyli w szeregach armii sojuszniczej. Liczba robotników zagranicznych zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych lub samorządowych będzie ustalona za każdym razem, rząd jednak złożył zobowiązanie, iż procent robotników zagranicznych w tych przedsiębiorstwach nie przekroczy 10 procent.

44-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Dalsze ataki obrony na akt oskarżenia

Wczoraj przemawiali obrońcy p. Kiernika i Dubois adw. Urbanowicz i Benkiel

PANIE PRZESTAŁY SIĘ INTERESOWAĆ

Zainteresowanie publiczności nastawione jest obecnie na mowy obrońców tej miary, co Berenson, Śmiarowski, Szurlej. Na sali zaledwie kilkanaście pań.

Przemówienie adw. Urbanowicza obrońcy p. Kiernika

Wczoraj przemawiał adw. Urbanowicz, obrońca p. Kiernika.

OPOZYCJA POPIERA RZĄD

— Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym, że przygotowywali zamach, dla usunięcia przemocą rządu. W myśl naszych praw ustrojowych,—rząd pragnący konstytucyjnie sprawować władzę, musi mieć należyte oparcie w Sejmie, musi mieć większość. A rząd z 1928 r. większości tej nie miał i opozycja go popierała, uchwalając mu nawet budżet, dając możność dalszego trwania przy władzy.

WYSTARCZYŁO GŁOSOWANIE NIE REWOLUCJA

— Oryginalnym musi się wydawać zarzut, że opozycja przygotowywała w masach nastroje rewolucyjne, poto, by móc obalić rząd... na drodze parlamentarnej, przez uchwalenie votum nieufności.

BYŁA MOŻLIWA UCZCIWA PRACA

— Zasadnicze prawa Sejmu polegają na kontroli nad ogólną linją polityki rządu, który ponosi odpowiedzialność przed parlamentem. Sejm chciał pracować i spełniać swoje obowiązki, ale mu nie dano. P. Trąmpczyński zeznał, że byłaby w Sejmie możliwa uczciwa praca, gdyby rząd tego chciał.

„NIE DAWAŁEM PRACOWAĆ"!

— Marszałek Piłsudski w jednym ze swych wywiadów, powiedział wyraźnie i dosłownie: „Nie dawałem pracować wszystkim trzem Sejmom". Rzeczywiście Sejm odraczano i zamykano, gdy cały szereg prac czekał załatwienia.

BYŁA TYLKO OSTRA KRYTYKA

— Oskarżenie nie odróżnia dwóch rzeczy: ostrej krytyki rządu od budzenia nastrojów rewolucyjnych. Cały szereg świadków stwierdził, że na kongresie krakowskim, żadnych rewolucyjnych przemówień nie było.

PRAWNIK NIE REWOLUCJONISTA

— Jeśli chodzi o p. Kiernika, to był on jednym z najdawniejszych i najczynniejszych członków „Piasta". Jako prawnik, adwokat z zawodu, zajmował się tylko zagadnieniami prawnimi. W 1926 roku, upadł jako minister spraw wewnętrznych razem z Witosem. Jakie są dowody winy Kiernika? Nic absolutnie.

WYROK WYDA HISTORJA

Kończąc, adw. Urbanowicz oświadczył:

— Wysoki Sądzie! Sprawa ta dawno wyszła poza salę sądową! Echa jej znalazły się w miljonach ludzi. Wyrok wyda historja. Uniewinniający wyrok sądu wpłynie na złagodzenie serc i wzmocnienie harmonji wśród miljonów obywateli Państwa Polskiego!

Przemówienie adw. Benkla obrońcy p. Dubois

Następnym mówcą, jest adw. Benkiel, obrońca p. Dubois.

BOJOWE KADRY P. P. S. I CZWARTA BRYGADA

Po kwiecistym, alegorycznym wstępie, adw. Benkiel stwierdził:

— Ruch zbrojny PPS z 1905 roku wynikał z jej programu politycznego, był urzeczywistnieniem ideologji robotniczo-chłopskiej, opartej o własną państwowość. PPS stworzyła kadry bojowe, z których wyszedł „Strzelec" i legjony. Dziś rządzi Polską obóz legjonowy, ale zaciążyła na nim zmora „czwartej brygady", ta masa ludzka, która dla celów doraźnych wchłonęła wielką ideologję legjonową. I dlatego PPS znalazła się po przeciwnej stronie.

NIEMA SPISKU WŚRÓD MAS

Zarzucono PPS, że spiskowała przeciw istniejącemu rządowi Polski. Spisek i PPS — to sprzeczność sama w sobie. PPS opiera się na wielkich masach robotników i chłopów, a gdzie są masy, tam nie może być spisku. Spisek tworzy się w podziemiach, a nie podczas działania publicznego wśród mas.

MILICJA TO CO INNEGO

Mówiono tutaj, że dla celów przewrotu tworzyła PPS milicję na wzór z 1905 r. Błąd. Przedewszystkiem dlatego, że w 1905 roku nie było milicji, lecz istniała organizacja bojowa, spiskowa. Milicję porządkową z lat niepodległości nie można utożsamiać z bojówkami, których celem była walka z caratem.

GRANATY — ŁAKOMYM KĄSKIEM

Bomb partja nie posiadała. Znaleziono coprawda 2 granaty w Krakowie, ale u ludzi nic nie mających wspólnego z partją. Muszę zauważyć, że na wsi granaty są łakomym kąskiem. Nie, jako broń rewolucyjna, lecz jako narzędzie do łowienia ryb.

ŁOWIENIE RYB NA WSI

Na ten argument prokurator Grabowski się uśmiecha i coś skrzętnie notuje.

— Tak, tak, panie prokuratorze, dla łowienia ryb! — powtarza z przekonaniem obrońca.

W innych wypadkach słyszy się o bombach, granatach, lecz nigdzie nie przeprowadzono rewizji, nie znaleziono i nie stwierdzono, czy wogóle były?!

LEGENDA O BARYKADACH

Zarzuca się PPS, że organizowała kursy instruktorskie o walkach ulicznych, o budowie barykad. Śmieszny zarzut. Barykady dzisiaj — to legenda. Przy obecnych środkach bojowych, barykady, jako narzędzie walki, są śmieszne. Nie można więc brać poważnie tych kursów, jeśli one nawet istniały, gdy wykładano tam o barykadach.

38 POLICJANTÓW PRZECIWKO 500 MILICJANTOM

Jedna uwaga odnośnie do historji wypadków pod cytadelą. Mówi się, że bojówka PPS była uzbrojona. W jaki więc sposób 38 policjantów rozproszyło trzon milicji, składającej się z 500 osób? Bez walki, jak stado baranów? Coś tutaj nie jest w porządku, panie prokuratorze!

OPOZYCJA SKUPIAŁA SIĘ W SOBIE

Niewątpliwie demokracja skupiała siebie, przygotowywała się do walki o swobody obywatelskie, które zostały przez system przytłumione, ale nie w ten sposób przestępczy, jak to ujął akt oskarżenia.

Porównaniem historycznem kończy adw. Benkiel swą mowę. Dziś przemówią adwokaci Szumański i Rudziński.

Gwiazdka

Czyż było w tem coś złego,
że jeden dla drugiego —
panie święty —
przynosił prezenty.
A nasz kraj,
ten obyczaj
przestrzegał przez wieki,.
— Dziś, gdy na kryzys, żadne nie skutkują leki,
wszelkie nań recepty, to wierutna blaga;
gdy naród z nędzą się zmaga —
czy „gwiazdka" jest aktualna?
— Oj święci nad nami, lecz gwiazda fatalna!..

Servus.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie miljonera

Spotykaliśmy się kilka razy i kiedy mu powiedziałam, w jakim celu bawię w Paryżu, zaofiarował się pomóc mi, bym mogła porzucić lekcje i cały czas poświęcić studjom. Początkowo nie chciałam się zgodzić na jego propozycję, lecz przysięgał mi, że interesuje się mną zupełnie bezinteresownie i nie żąda nic wzamian za swą pomoc. Morton mówił mi, że jest bardzo bogaty i ten drobny wydatek nie odgrywa dla niego żadnej roli. Wahałam się jeszcze, lecz przekonał mnie, twierdząc, że kiedy zostanę sławną śpiewaczką, to mu wyłożone pieniądze zwrócę.

Pokusa była zbyt wielka. Być wolną od codziennych trosk o byt i móc oddać się całkowicie studjom było mojem marzeniem oddawna. Zgodziłam się.

Pan Morton dotrzymał danego mi słowa i przysięgam panu, że do czasu jego tragicznej śmierci łączył nas tylko stosunek czysto platoniczny, — mówiąc to zarumieniła się, spuszczając oczy. — Przeprowadziłam się do przyzwoitego pensjonatu, gdzie miałam pianino do dyspozycji i całkowicie oddałam się nauce. Pan Morton przyjeżdżał bardzo często do Paryża i cieszył się z moich postępów w nauce.

Minęło pół roku, gdy pewnego dnia w czasie jego pobytu w Paryżu oświadczył się o moją rękę. Byłam zaskoczona jego oświadczynami i nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Wprawdzie bardzo go polubiłam, lecz nie mogłam nazwać to miłością i przerażała mnie różnica wieku. Widząc moje wahanie, powiedział, że o ile nie zgodzę się zostać jego żoną, to nic się nie zmieni w naszych dawniejszych stosunkach i życzy sobie, bym się nie powodowała wdzięcznością dla niego, a li tylko głosem serca. W tej samej chwili poczułam, że sympatja moja ku niemu zamieniła się w prawdziwą miłość i że go pokochałam. Przyznaję szczerze, że jego szlachetność odegrała dużą rolę w zmianie mego uczucia ku niemu.

— Ale jakim sposobem znalazła się pani w Anglji? — zapytałem.

— Wszystko panu opowiem. Kiedy zgodziłam się zostać jego żoną, opowiedział mi, że ma dorosłą córkę, którą kocha nad życie i ma nadzieję, że i ja ją również pokocham i zastąpię jej drugą matkę. Zaproponował mi, bym do czasu naszego ślubu przesiedliła się do Londynu i zamieszkała w jakimś przyzwoitym „boarding house" (pensjonacie).

Zaręczyny nasze narazie zachowaliśmy w tajemnicy, ch iał bowiem przygotować swą córkę do tego. Po paru miesiącach mego pobytu w Londynie zauważyłam dziwną zmianę w moim narzeczonym, był jakoś dziwnie zdenerwowany. Błagałam go na wszystko, by mi wyznał prawdę, lecz zbywał mnie ciągle tem, że nic mu nie dolega.

Myślałam narazie, że mu jakieś przejścia z córką, która nie chce się zgodzić na macochę i powiedziałam mu wręcz, że gotowa go jestem zwolnić z danego mi słowa i opuścić Londyn, wtedy dopiero powiedział mi całą prawdę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

W SPIŻARNI

Obrazek sceniczny.



Rzecz dzieje się w śpiżarni przed świętami. Na półkach stoją: nadziewana indyczka, barczo nerwowa i wrażliwa dama, szynka, kiełbasa, dyszek cielęcy, cielęcina ser, masło, sadło, ryba, wódka i t. d. i t. d. Noc.

Indyczka (zdenerwowana): Wytrzymać nie można! Nazewnątrz ciasno i wewnątrz ciasno! Tyle różnego draństwa na stawiali, że się ruszyć nie można! A mnie samą tak napchali, że aż boleści dostałam!

Szynka: Niech się pani nie denerwuje! Po świętach, kiedy panie kości do śmietnika wyrzucą, będzie luźniej.

Indyczka: Proszę się odsunąć ode mnie, bo panią czuć.

Szynka (oburzona): Patrzcie ją małpę nadziewaną! Trzy razy mnie kontrolery żywności wi oowąchiwali, a ona krzyczy, że mnie czuć!

Serce cielęce: He, he, he! Jak się baby pokłóciły!

Szynka: Milcz ty, flaku!

Serce cielęce: O jej! Wielka dama! Świński zadek!

Szynka: Chyba że dama! Jestem 5 razy droższa od ciebie!

Serce cielęce: Dzięki ludzkiej głupocie. Ludzie cenią więcej zadek, niż serce.

Ryba: Nie kłóćcie się bo uszy puchną.

Masło: Siedź cicho! Ryby głosu nie mają.

Sadło: A ty „margaryno" czego się wtrącasz?!

Kiełbasa (pęka ze śmiechu). Ho, ho! Sadło z masłem też się już pokłóciło! Nie rozpalajcie się zbytnio, bo się roztopicie!

Indyczka (spogląda z pogardą na kiełbasę): Niech pani tak szeroko gęby nie otwiera, bo stać przy pani nie można! Djabli wiedzą, czem pani jest na pchana!

Kiełbasa (do szynki): Ta zarozumiała indyczka mnie teraz zaczepia. Weź mnie, siostro, w obronę.

Szynka: Coo?! Ja tobie siostra?!

Kiełbasa: Chyba. Obie jesteśmy od świni.

Szynka: Dobre sobie! Pochodzę z najlepszej świńskiej rodziny, a tu jakiś ciemny typ, wypchany kartoflaną mąką, twierdzi, że jest moją siostrą.

Wódka: Hola! Cicho żarcia!

Szynka: Nie stawiaj się tak marna wódo! Ciebie tylko po to piją, żeby nas móc więcej zjeść.

Wódka: Bujda! Was poto jedzą, żeby mnie móc więcej wypić!

Ser: Sza! Ktoś się skrada! Pewno mysz!

Indyczka (ironicznie do szynki): Niech się pani wysunie. Jeżeli mysz panią ugryzie, to się zatruje trychinami i będziemy miały spokój.

Napoleon Sędek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Szlaja przełknął kieliszek wódki i mówił:

— Jesteś naszą kurą o złotych jajach. I nie bój się: nie będziemy takimi głupcami, aby tę złotonośną kurę zarzynać, jak tamten dureń z bajki. Przy dzisiejszej drożyźnie po dwa tysiące miesięcznie, to wcale niedużo. Ty z pewnością wydajesz na siebie dwa razy tyle, a na swoje gospodarstwo trzy razy tyle. A nam skąpisz!

Jadzia myślała gorączkowo. Najważniejszą rzeczą, było oddalić niebezpieczeństwo, grożące Polci. Usunąć je gdzieś w bezpieczne miejsce. Potem już sobie jakoś da z bandytami radę.

Tymczasem Lewczak rozgniewał się i zawołał:

— Szlaja może się będzie opiekował tym bękartem, ale ja nie. Widzisz tego majchra — krzyknął, wyjmując z za cholewy wielki nóż — zarżnę nim twoją Polcię jak kurczaka. Albo godzisz się na forsę, albo jutro bachor będzie zarżnięty.

Szlaja dodał:

— A widzisz? Rozgniewałaś kolegę Lewczaka. Pilnuj się. Teraz Mardek ci nie pomoże.

Jadzia ukryła twarz w dłoniach. Zimny pot wystąpił jej na czoło.

Wstyd! Hańba! Błoto! Krew! To wszystko zmieszało się w jej głowie w jakieś koszmarne bagno. Po straszliwej walce wewnętrznej szepnęła:

— Uczynię wszystko, co zechcecie...

— A no to chwalić Boga! Aż przykro tyle czasu gadać o tej marnej forsie. Więc ostatni raz. Dostajemy każdy po dwa tysiączki miesięcznie?

— Tak.

— Nie zdradzisz nas?

— Nie.

— I nie zrobisz żadnego kawału Szlajusiowi? Nie? No to klawo jest. A teraz, Lewczak, brachu, wiej, gdzie pieprz rośnie. Nic ci do mojej miłości. Teraz już tylko o niej będzie mowa.

Lewczak wstał. Rzucając obleśny uśmieszek ku Jadzi, a następnie pogardliwy — ku Szlai, zawołał:

— Te, mała, a jak ci Szlaja obmierznie, pamiętaj o mnie...

Nasunął kaszkiet na głowę, wsunął ręce do kieszeni i wyszedł pogwizdując popularną piosenkę.

Smrodliwy oddech Szlai, przesycony alkoholem i tytoniem, padł na twarz Jadzi. Szeptał głosem, dyszącym namiętnością:

— Widzę, mała, że pogodziłaś się z losem. Masz rację. Nie radziłbym ci stawiać mi się sztorcem. Mówiłem ci, przecież, zresztą, że prędzej czy później, będziesz moją, musisz być! Czy wiesz, że możnaby ten wasz dawniejszy pokoik odświeżyć milutko i służyłby nam za gniazdko miłosne. Zajmę się tem sam. Nie poniesiesz kosztów dodatkowych.

Jadzia zerwała się z miejsca. I po chwili najspokojniej odwróciła się, idąc ku drzwiom. Zerwał się i Szlaja. Zawołał:

— Widzę, że nie rozumiesz, jak się do ciebie mówi dobrocią? Ale ja cię kocham i mieć muszę!

Zastąpił jej drogę i zamachnął się pięścią... Ale w tej samej niemal chwili — ryknął z bólu i wściekłości, cofając się... Bo przed oczyma błysnęło mu cienkie ostrze, poczem wnet sztylet przeszył mu rękę.

Szlaja wyrzucał z siebie huragany przekleństw najgorszych.

I podczas, gdy wił się z bólu nad swą krwawiącą obficie ręką, klnąc z pianą na ustach, grożąc i złorzecząc, ten i ów z gości rzucił:

— Bycza kobieta! Dobrze mu zajechała! Nie dała mu się!

— Do czasu! Do czasu! — syknął Szlaja...

— — — — — — — — — —

CZĘŚĆ DRUGA.

Gdy Warski wrócił do domu, poczuł nagle, jakby jakiś swąd. Zdziwiło go to. Obejrzał kominki. Były puste. Zresztą, nie używano ich, bo miał u siebie centralne ogrzewanie. I któżby zresztą palił w lipcu?

Gdy wszedł do pokoju Jadzi, stwierdził w kominku jakiś popiół, resztki palonych papierów. Rzeczywiście, spaliła wszystko, co miała podejrzanego: parę listów Pieńkowskiego, donoszących o zdrowiu Polci, z czasów, gdy była poza Warszawą.

Wchodząc do pokoju, Warski otworzył drzwi, a ponieważ okna były otwarte, zrobił się więc mały przeciąg i jakaś niedopalona kartka padła mu u nóg. Zdołał przeczytać tylko nazwisko właściciela magazynu koronek i datę. Był to rachunek. Warski odezwał się:

— Aha, palisz rachunki, jak widzę?

— O, tak, zebrało się ich mnóstwo. Przepełniały mi wszystkie szuflady. Przeglądając je, nieco się roztkliwiłam, raz jeszcze widząc, jakiś dla mnie dobry, ile rzeczy mi nakupiłeś.

Nie zwróciłby uwagi na ów rachunek od koronkarza, gdyby nie to, że właśnie w tej chwili śledztwo toczyło się dookoła właścicielki owej chusteczki, obszytej drogą koronką.

Czemuż więc nagle coś Warskiego ukłuło w serce? Cóż mogła mieć wspólnego tamta chusteczka z spalonym rachunkiem? I czemuż tak mu się nagle wrył w pamięć ten koronkarz i ta data na rachunku?

Zapytał sam siebie:

— Oszalałem, czy co?

Ale i potem już w gabinecie nie mógł się jeszcze uspokoić. Nie mógł i nie mógł odpędzić od siebie tej niedorzecznej, natrętnej myśli.

Był to pierwszy podmuch wiatru, mającego sprowadzić czarne chmury... Chmury, zwiastujące straszliwą burzę... Burzę, która miała spaść huraganem na to domowe ognisko, gdzie dotychczas królował spokój w parze z miłością...

A przecież właściwie cóż było złego w paleniu starego rachunku?

I czy nie najłatwiej byłoby poprostu zapytać Jadzię o wszystko?

Ale bał się... Bał się, że ujrzy ją zmieszaną i tem jeszcze spotęguje swoje podejrzenia.

Bał się też, że tą niepojętą ciekawością, która właściwie była obelgą, może ją pogniewać i zasnuć chmurą tak jasny dotychczas widnokrąg ich życia.

Milczał więc. A potem znów pomyślał: lepiej zapytać się, wątpliwości się rozproszą, a wtedy będzie koniec z dręczącą niepewnością.

Wstał, aby zadać to pytanie. Pomyślał sobie: kocha go, jest dobra, poczciwa, nie weźmie mu za złe głupiego pytania. Wszystko rozpłynie się w płomiennym pocałunku.

Nie poszedł jednak, bo jakiś głos mu podszepnął:

— Poco ma poznać, że tak szalone myśli mają do mnie dostęp? Poco zachmurzać to cudne oblicze, poco zasmucać te śliczne oczęta, kochane? Czyż niema innego sposobu?

Warski znalazł sposób: napisał do owego koronkarza z prośbą o przysłanie mu duplikatu rachunku, wydanego owego dnia pani mecenasowej, Jadwidze Warskiej.

Otrzymał odpowiedź, że to za chusteczkę do nosa, obszytą koronką brukselską.

Na chusteczce, znalezionej u Pieńkowskiego najwyraźniej widział literę J. Mogło to być Jadwiga!

Ale przecież również Janina i Józefa. Przytem tyle kobiet nosi imię Jadwigi. I czyż nie mogły mieć takich samych chusteczek? A jednak rana zwątpienia już była otwarta i jątrzyła się coraz bardziej.

Pewnego razu Warski znalazł zapomnianą przez Jadzię w stołowym pokoju dokładnie taką samą chusteczkę, jak ta od Pieńkowskiego.

I uradował się. Więc tamta nie była Jadzi.

Ale jad zwątpienia znów podszepnął:

— A co jeżeli kupiła sobie taką samą, utraciwszy tamtą? I zapłaciła gotówką, aby nie było nawet śladu w postaci rachunku?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Józefowi Cz. z Lublina.

Możemy Panu ten list pokazać, ale tylko osobiście.

P. Wandzie z Łap.

O ile Pani w swoim czasie nie poszła za głosem serca, niechże Pani teraz to naprawi, póki czas. A to, że ktoś, nawet dwie osoby na tem ucierpią, to trudno. Gdyby były ua Pani miejscu, teżby się z tem nie liczyły. Pierwszeństwo ma zawsze miłość wzajemna. W tamtych wypadkach będzie cierpiała tylko jedna osoba, a tu cierpiałyby dwie. A zawsze należy wybierać zło mniejsze.

P. Loli z Targówka.

Odpowiedzi na trzy pytania brzmią: 1) nie zabijać się, 2) nie wychodzić zamąż za człowieka niekochanego, 3) nauczyć się czegokolwiek, np. pisania na maszynie, albo krawieczczyzny, albo haftowania i postarać się o zajęcie w tej dziedzinie.

P. Wandzie J-skiej z Jabłonny.

Może Pani śmiało wyjść za owego porucznika.

P. Januszowi z Prostej.

Postąpił Pan niesłusznie, zrywając z ową Marysią. Niech Pan swój błąd naprawi póki czas, tem bardziej, że miłość wzajemna trwa.

„Stroskana Zdzicha"

ma słuszność, przypuszczając, że o ile niema miłości przed ślubem, trudno liczyć na to, aby przyszła po ślubie. To, że o owego młodzieńca przyjaciółki Pani się „biją", a on marzy tylko o Pani, jeszcze niczego nie dowodzi. Może być bardzo piękny, a nie wzbudzić miłości w Pani, gdy inny, mniej może przystojny, jednak to potrafi. Niech więc Pani się nie obawia staropanieństwa i nie wychodzi lekkomyślnie za człowieka przez Panią niekochanego, choć przez inne uwielbianego. Proszę czekać na miłość wzajemną.

P. Józefowi Z. z Dąbrówki.

Musi się Pan starać o obywatelstwo polskie. Należy w tym celu złożyć podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

P. Tamara z Otwocka

słusznie się oburzyła na swego narzeczonego, gdy począł czynić jej wymowki, najzupełniej nieuzasadnione, że ma „zbrukaną opinję" i t. d. Trzeba mu było powiedzieć tak: „Przedewszystkiem, to nieprawda. Jeżeli wierzysz więcej cudzym plotkom, niż zapewnieniom moim, więc mnie nie kochasz, a nie wyjdę za człowieka, który mnie nie kocha. A zresztą, gdybyś mnie kochał prawdziwie, wziąłbyś mnie taką, jaka jestem, gdyby nawet owe plotki zgadzały się z rzeczywistością!" Niech mi Pani wierzy, Panno Tamaro, że ludzie, ufający plotkom, są jeszcze mniej warci, niż ci, którzy je rozpuszczają. Niech się Pani z takim wcale nie zadaje.

P. Stefanji D. z Annopola.

Proszę Pani, miłość dziś jest, jutro jej niema. Tak w życiu bywa i na to niema żadnej rady. Miłość wieczna istnieje tylko w wyobraźni ludzkiej. Ten Pani wyśniony i wymarzony młodzieniec może Panią i kochał, ale cóż, przyszła inna, umiała usidlić i rzucił Panią dla niej. Co najgorsze, że nie można jej sni jego zato zganić. To są rzeczy znane. A że porzuconej z tego powodu przykro, to trudno. Zato tem przyjemniej jest tym, którzy się dobrali. Ale, gdyby jednostka porzucona zaraz miała z tego powodu się zabijać, postępowałaby wbrew naturze (instynkt samozachowawczy) i religji.

Co ma robić? Nie upadać na duchu, lecz czekać na człowieka dla siebie odpowiedniego. Taki na pewno się znajdzie, bo skoro przysłowie (a przysłowia są „mądrością narodów") mówi, że nawet „każda potwora znajdzie swego amatora", z tem więc większą pewnością znajdzie go osoba tak przystojna, wesoła i miła, jak Pani, zwłaszcza mając dopiero lat 17.

P. F. M. z Będzina.

Znajomy Pani katowiczanin jest, jak wszyscy Ślązacy człowiekiem praktycznym i to jest z punktu życiowego bardzo słuszne. Gdybyśmy byli nieco mniej lekkomyślni i posiadali niektóre cechy Ślązaków i Wielkopolan, możeby się nam wogóle lepiej w życiu wiodło i nie cierpielibyśmy tak bardzo w obecnym kryzysie gospodarczym. Nie należy więc mu brać za złe jego żądań, bardzo trzeźwych i rozsądnych. Proszę go przychylniej ku sobie usposobić, wykazać zrozumienie dla jego niepozbawionych słuszności poglądów, a może wszystko da się jeszcze naprawić.

„Cyganowi".

Można być bardzo przystojnym, a jednak nie zdołać wzbudzić miłości w ukochanej niewieście. Oczywiście, samobójstwem Pan sobie nie pomoże. Są na to inne sposoby. Najmniej odpowiednim sposobem jest krępowanie swobody owej niewiasty. Ma słuszność, twierdząc, że ma prawo widywać się i przyjaźnić, z kim jej się żywnie podoba. Raczej okazując męską postawę i unikając mazgajowatości oraz szlochów, może Pan ją dla siebie przychylnie usposobić. Ale postawa męska nie oznacza bynajmniej władczego despotyzmu. Mam na myśli godność w zachowaniu się, niepoddawanie się nastrojom smutku, nienarzekanie na jej powodzenie.

Uważam, że mężczyzna powinien być raczej dumny z powodzenia swojej ukochanej. Oznacza to bowiem, iż to niewiasta wartościowa, skoro aż tylu się o nią ubiega. Tem milej będzie ją zdobyć dla siebie. Niech Pan nie ustaje w zabiegach, a może Panu uda się zwyciężyć swych współzawodników, czego Panu życzę z całego serca.

KRONIKA KRAKOWA

Sroda: św. Wiktorji.
Czwartek: Wig. Adama i Ewy.
Wschód słońca o g. 7·42 zachód o g. 15.26

Stan pogody:

Zachmurzenie naogół duże z możliwością drobnych opadów, po kilkustopniowym nocnym mrozie dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry miejscowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Nie przywiązuj zbyt wielkich nadziei do dnia dzisiejszego, bo spotka cię zawód i rozczarowanie. Natomiast dobry do jazdy i małych tranzakcyj handlowych.
Środa.

Teatr miejski: „Łucja z Lammermooru"

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Bicz Boży".
Słońce: „Trzej chrzestni ojcowie".
Sztuka: „Pan Cytryn z Pomeranji".
Swit: „Wąwóz zaginionych ludzi".
„Złoto szatańskiej przełęczy".
Swiatowid: „Błękitny exspress".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Środa)

G. 13.10 Komunikaty, 15.45—15.50 Transmisje z Warszawy, 15.50 i 16.40 Płyty, 16.20—16.40 Odczyt, 16.55—18.50 Transmisje, 18.50 Rozmaitości, 19 Świetlica strzelecka, 19.15 Płyty, 19.25 Program, 19.30 „Skrzynka pocztowa", 19.45 do 22.40 Transmisje z Warszawy, 23—24 Muzyka.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Brodzińskiego 1.

Ruch tramwajowy w święta.

W wigilję Bożego Narodzenia ruch tramwajowy i autobusowy kończy się o 8 wiecz. O tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy z końcowych przystanków. W pierwsze święto tj. w piątek ruch tramwajowy i autobusowy będzie przez cały dzień wstrzymany, natomiast w drugi dzień Bożego Narodzenia będzie zupełnie normalny (od 6 rano do 11 wiecz).

Sprzedaż kart abonamentowych na styczeń 1932 odbywać się będzie w Dyrekcji tramwajowej od poniedziałku 28 bm. od 8 rano do 2 pop. Wydawanie legitymacyj do biletów ulgowych rozpocznie się 5 stycznia i trwać będzie do 10-go. Dotychczasowe legitymacje ulgowe tracą swą ważność 16 stycznia. Dnia 1 stycznia biuro biletowe w Dyrekcji będzie czynne od 8 rano do 1 pop.

Przygody młodego włamywacza.

Co zniego wyrośnie?

Przed kilku dniami nieznany sprawca włamał się w nocy po wygnieceniu szyb do mieszkania p. Joanny Tatarowej przy ul. Gęsiej 16, gdzie skradł 250 zł. gotówką, oraz garderobę wartości 630 zł. Tej samej nocy w pobliżu ul. Gęsiej, bo przy III-ciem moście włamał się do kiosku J. Weisbrotta, jakiś opryszek, lecz po spakowaniu tytoniu i wyrobów cukierniczych wartości 350 zł. zbiegł spłoszony przez posterunkowego.

Jako sprawcę tych kradzieży policja aresztowała 18-letniego Władysława Przeginiaka, bezdomnego włóczęgę, przy którym w czasie rewizji znaleziono zegarek skradziony p. Tatarowej. Jako współtowarzysza w obu kradzieżach, aresztowano również Bolesława Kidałę liczącego lat 43, robotnika zamieszkałego przy ul. Gęsiej 20.

Przedświąteczna obława policyjna.

Policja krakowska przeprowadziła na terenie miasta Krakowa, a zwłaszcza na placach targowych, wielką przedświąteczną obławę, w wyniku której doprowadzono do komisarjatów 82 osoby.

Z tych za odowodnione przestępstwa przytrzymano 52 osoby, resztę po stwierdzeniu tożsamości, zwolniono.

W obławie brała udział służba policyjna mundurowa i śledcza.

Przypadkowe zatrucie gazem świetlnym.

W ostatnim czasie zachodzą zbyt częste wypadki zatrucia gazem świetlnym z powodu nieumiejętnego, lub lekkomyślnego obchodzenia się z przewodami i kurkami.

Podobny wypadek zdarzył się dzisiaj koło 9 rano na ul. Lwowskiej 4, gdzie 33-letni Aron Steinberger właściciel fryzjerni zatruł się przypadkowo gazem świetlnym i to tak ciężko, że wezwany lekarz z trudem tylko przywrócił go do przytomności.

W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

Chciał się zaopatrzyć na gwiazdkę.

Dwaj posterunkowi, idąc w nocy ulicą Mostową, zauważyli, jakiegoś osobnika manipulującego pracowicie przy zamkach drzwi wiodących do szynku Tillesa.

Posterunkowi wbrew zasadzie „zajętemu pracą nie przeszkadzaj", podbiegli do tajemniczego mężczyzny i przytrzymali go, przyczem stwierdzili, że jestto 28-letni Franiszek Kozioł, zamieszkały przy ul. Kącik 2, nie mający żadnego zajęcia, który włamywał się właśnie do szynku.

Opryszka, przy którym znaleziono wytrychy i łom żelazny, aresztowano.

Drzewka wigilijne.

Od wielu już lat nie zwieziono na rynek krakowski takiej masy drzewek wigilijnych, jak w roku obecnym.

Od kilku dni codziennie wieśniacy zwożą wysoko wyładowane fury drzewek na rynek, poczem choinki po złożeniu ich i ustawieniu na ziemi, znajdują wlot nabywców.

Drzewka są tanie, gdyż sprzedawcy nie trzymają się zupełnie ustanowionej taryfy i pozbywają się towaru po cenach niżej taryfy. Toteż nawet najubożsi kupują choinki i niosą je do domu.

Dzisiaj znowu zwieziono nowy bardzo wielki transport drzewek, a sprzedaż choinek od wczesnych godzin idzie w szybkiem tempie.

Opłata od psów.

Magistrat podaje do wiadomości, że opłata od psów pobierana będzie w roku 1932 w dotychczasowej wysokości tj. 30 zł. od każdego pierwszego psa, zaś od każdego następnego 40 zł. płatne w dwóch równych ratach półrocznych, najdalej w pierwszych 4-ch tygodniach półrocza.

Należytość za duplikat marki, oraz marki przechodniej wynosi 5 zł., zaś za markę dla psa łańcuchowego 1 zł.

Złodziej w „Mirażu".

Z zamkniętego lokalu kawiarni „Miraż" skradł nieujęty dotąd sprawca 35 sztuk srebra stołowego wartości 800 zł. na szkodę właściciela p. Leona Habera, zamieszkałego przy ul. Grodzkiej 42.

Utworzenie Rady sportowej.

Onegdaj odbyło się w Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem Wicepr. m. Klimeckiego posiedzenie Wydziału wykonawczego Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. przy współudziale delegatów poszczególnych Okręgowych Zw. sportowych i miejscowych klubów sportowych.

Celem skoordynowania działalności sportowej i wychowania fizycznego uchwalono powołać do życia przy Miejskim Komitecie, Radę sportową, w skład której wchodzić będą prezesi względnie delegaci okręgowych Związków sportowych oraz powołani przez przewodniczącego Komitetu, zasłużeni działacze sportowi.

Nadto postanowiono otworzyć odpowiedni lokal na pomieszczenie biur tak dla sekretarjatu M. Komitetu W. F. i P. W. jak i Rady Sportowej, w którym będą się mogły mieścić także zarządy poszczególnych związków sportowych.

Organizacją tych zamierzeń zajmie się M. Komitet W. F. i P. W.

Praca w godzinach nadliczbowych.

Główny inspektor pracy rozesłał do inspektorów pracy okólnik w którym poleca, by w wypadkach nielegalnego zatrudniania pracowników w godzinach nadliczbowych przy pracach bilansowych i inwentarzowych stosowano w całej rozciągłości kary administracyjne.

Na pracę w godzinach nadliczbowych można zezwalać jedynie w odniesieniu do sił kierowniczych (buchalterzy), zaś siły wykonawcze winne być zaangażowane z pośród zredukowanego w danem przedsiębiorstwie personalu, względnie z pośród bezrobotnych pracowników umysłowych.

Legitymacje bezrobotnych na deputaty i obiady

Miejski Komitet do spraw bezrobocia zawiadamia, że Biuro rejestracyjne przy pl. Jabłonowskich l. 19. rozpocznie zaraz po świętach wydawanie bezrobotnym legitymacyj i przekazów na deputaty żywnościowe i na węgiel.

Ze względu na wielką liczbę zarejestrowanych dochodzącą do 5.000 bezrobotnych (głów rodzin), wydawanie legitymacyj z konieczności przeciągnąć się musi do pierwszych dni stycznia. Dla uniknięcie ścisku bezrobotni zgłaszać się winni w dniach od 30 bm. począwszy, do 12 stycznia 1932, według wyznaczonego porządku.

Wydawanie bezrobotnym legitymacyj na obiady przeprowadzi Biuro rejestracyjne w grudniu, a to od 28 bm. do 31 bm.

Przy zgłoszeniu (przed wejściem do Biura rejestracyjnego) należy okazać dotychczasową legitymację na obiady (koloru seledyn, wydaną na miesiąc grudzień.

Pracownicy bezrobotni, którzy nie zgłoszą się we właściwym terminie, otrzymać mogą swe legitymacje wzgl. przekazy dopiero po ukończeniu rozdziału tj. od dnia 13. stycznia 1932 począwszy.

Kasa Chorych w czasie Świąt.

W wigilję trwać będzie ordynacja lekarska do g. 12; od g. 12 pełni w Centrali (Batorego 3) służbę lekarz dyżurny, w piątek sobotę i w niedzielę w ciągu dnia tylko lekarze dyżurni w Centrali: nocne dyżury czynne będą przez cały okres świąteczny.

Apteki kasowe będą czynne w wilję do g. 16. względnie do wyrobienia leków zapisanych. W pierwsze święto apteki zamknięte w drugie czynną będzie apteka w Centrali od g. 10 do 2; 27 bm. w aptece w Centrali od g. 9.30 do 18.30.

Wypłata zasiłków nastąpi przed świętami, dziś we środę.

Ślub w rodzinie rabina.

W Krakowie odbył się ślub p. Jakóba Izaka Fränkla syna rabina, z p. Gitlą Klimberżanką, córką rabina.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**